Łódź, 4/X 1900 r.

№ 227.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 21 września (4 października) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. Św. Franciszka Seraf.
Piąt. Św. Placyda i Donat.
Sobota Św. Brunona
Niedz. N. M. P. Różańcow.
Pon. Św. Pelagii.
Wt. Św. Dyonizego B. M.
Śr. Św. Franciszka B.

Wschód: g. 6 m. 7.
Zachód: g. 5 m. 29
Dług. dnia: g. 11 m. 22.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zasława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Hajduczek", komedya na tle powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" i „Kusicielka", komedya w 1-ym akcie Mozera. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego. „Zielona wyspa", operetka w 4-ch aktach Lecoque'a Początek o godzinie 8 wieczorem.

Chiny jako rynek zbytu.

Rozwinięta już do najwyższego napięcia wydajność produkcyjna przemysłu Europy zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej obiecuje sobie bardzo wiele po ekonomicznym podboju Chin; lecz niema nic bardziej zwodniczego nad te obietnice, które w pierwszym okresie ekonomicznego owładnięcia Chin przez kapitały europejskie lub amerykańskie bezwątpienia dostarczą nieznacznej stosunkowo liczbie osób znacznych korzyści, zwłaszcza tym ludom i krajom, które w danym momencie najlepiej będą ku temu przygotowane, później atoli nastąpi reakcya i ciężko dotknie najliczniejsze klasy ludności państw europejskich i Stanów Zjednoczonych.

Aby Chiny uczynić istotnym rynkiem zbytu, kapitał europejski musi je niejako odrodzić, stworzyć nowe Chiny, zupełnie różne od dzisiejszych.

Chiny dzisiejsze prowadzą handel zamienny międzynarodowy w rozmiarach bardzo ograniczonych. Obroty handlowe Chin na ogólnym rynku wszechświatowym mniejsze są o wiele niżeli obroty Belgii i równają się zaledwie obrotom Argentyny. To też mocarstwa Europy zachodniej nie tyle mają na celu utrzymanie teraźniejszych stosunków handlowych z Chinami, ile znaczne ich rozszerzenie w przyszłości, przy pomocy wprowadzenia Państwa Niebieskiego w wir wszechświatowego handlu.

Przyznać należy, że kapitalizm europejski z właściwym mu czuciem zupełnie prawidłowo przystępuje do rozwiązania tego zagadnienia.

Najdzielniejszem i pierwszem narzędziem do osiągnięcia zamierzonego celu służą koleje żelazne, głęboko wrzynające się w kraj, który ma być opanowany przez handel i przemysł zachodni, są to bowiem naturalne arterye, którémi popłyną w głąb Chin towary europejskie i kapitały, przeznaczone do eksploatacyi ich naturalnych bogactw.

Lecz sprzedaż tych towarów chińczykom warunkuje się nabywaniem od nich wzamian wytworów ich produkcyi lub materyałów surowych. Dlatego atoli, potrzeba pierwej nauczyć masy ludu chińskiego zamiany tego, co sam produkuje na to, na czem mu zbywa. Trudne to jednak zadanie wśród ludu, który w wielu miejscowościach sam wytwarza wszystko co mu potrzebne, nawet igły służące do uszycia odzieży. Chińczyk przytem nie wielkie ma potrzeby, od wieków nawykł poprzestawać na małem, na tem, co sam sobie przysposobić umie. Lud chiński w stosunkach codziennych prawie nie używa pieniędzy, zaspakajając nieodzowne swe potrzeby przez zamianę produktów lub wytworów swej ręki, jedne na drugie. Przyuczenie go do zreformowania tej zamiany naturalnej na pieniężną będzie równoznaczne rewolucyi ekonomicznej, która pociągnie za sobą nieobliczone skutki.

Jednocześnie z przywozem do Chin towarów i produktów swego przemysłu, kapitalizm europejski musi zorganizować i wywóz, inaczej zdolność płatnicza Chin osłabłaby bardzo prędko i sprowadziła kryzys ekonomiczny wewnętrzny, równający się bezwzględnemu zatamowaniu przywozu towarów. Uorganizowanie wywozu z Chin staje się jeszcze i z tego względu niezbędnem, że stan ich finansów znajduje się w nader krytycznem położeniu, zarobek ludności śmiesznie mały a tem samem i jej siła podatkowa nader wątłą posiada energię. Chiny mają do płacenia znaczne odsetki od zaciągniętych długów, niedobory dochodowe zagwarantowane przedsiębierstwem kolejowem, powołanem do życia przez kapitały zagraniczne, kontrybucye wojenne itp. należności, których suma ogólna znacznie jeszcze wzrośnie.

Niedobór finansowy skarbu państwa może więc być wyrównany tylko za pośrednictwem podatków i opłat bezpośrednich lub pośrednich, których atoli prawidłowy przypływ do kas skarbowych uwarunkowany jest energią podatkową ludności, a ta znów wielce bywa zależną od sumy obrotów w handlu wywozowym.

Lecz co Chiny mają obecnie do zbycia?

O wywozie produktów rolnych wobec gęstego zaludnienia kraju marzyć nawet nie można. Toć już teraz, jednym z najgłówniejszych artykułów handlu przywozowego Chin oprócz bawełny i opium jest ryż.

Jedynie więc przedmiotem wywozu może być, jak to dzieje się i obecnie, herbata i jedwab, lecz na zbyt wielkie wzmocnienie wywozu tych produktów wiele liczyć nie sposób. Herbata chińska znalazła już poważnego konkurenta w herbacie z wyspy Celjon i Indyj; jedynie jedwab chiński liczyć jeszcze może na wzmożenie nań popytu.

Wzmożenie atoli wywozu jedwabiu z Chin, odbić się musi naturalnym biegiem rzeczy na popycie jedwabiu w państwach europejskich, mianowicie w południowej Francyi i północnych Włoszech, tudzież na popycie jedwabiu rosyjskiego w kraju zakaukaskim i Turkestanie. Rzecz prosta, że zainteresowane państwa przy pomocy ceł ochronnych nie wpuszczą do siebie jedwabiu chińskiego i przy pomocy techniki nowoczesnej postarają się o takie udoskonalenie swych wyrobów jedwabnych, że konkurencya z nimi stanie się wielce utrudnioną.

Jedynym przeto środkiem wzmocnienia handlu wywozowego Chin jest rozwój ich przemysłu. Chiny obfitują w olbrzymie pokłady wyborowych rud żelaznych, w najbogatsze na świecie pokłady węglowe i w wiele innych bogactw przyrody. Jeśli dodamy do tego niezmiernie małe wymagania ludności robotniczej, przeludnienie kraju, a wskutek tego śmiesznie małą pracę zarobkową wobec znanej zręczności i pracowitości robotnika chińskiego, zrozumiemy łatwo, do jak potężnych rozmiarów rozwinąć się może w Chinach przemysł żelazny, kopalniany i inny.

Aby go jednak obudzić z uśpienia i na tory właściwe wprowadzić, potrzeba europejskich lub amerykańskich kapitałów, europejskiej lub też amerykańskiej przedsiębiorczości i energii. Teraz już kapitał europejski buduje koleje w Chinach i zabiera się do eksploatacyi ich bogactw przyrodzonych.

Żelazo i węgiel chiński, jakkolwiek pojawiły się dopiero w nieznacznej ilości na rynkach zbytu, zdobyły już wstępnym bojem uznanie. Niezawodnie popyt na te produkty kopalnianego przemysłu wzrośnie niebawem do kolosalnych rozmiarów. Wślad za tem pojawią się wytwory innych gałęzi przemysłu fabrycznego i niedaleką może być chwila, w której Chiny na wzór Japonii staną na rynkach wszechświatowych w szeregu potężnych współzawodników europejskiego przemysłu.

Co będzie wówczas?

Nic, jak tylko ekonomiczny najazd Chin na Europę i w tem leży o wiele większe niebezpieczeństwo, niżeli w najeździe zbrojnym, który wreszcie bądź co bądź odpartymby został, dzięki wysokiemu wyrobieniu militarnemu i sprawności wojsk europejskich.

Z rozwojem przemysłu w Chinach wyrodzi się jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla Europy— w masowej emigracyi robotnika chińskiego do krajów europejskich, który przez swoją taniość wyrugowałby z zakładów przemysłowych i fabryk robotnika europejskiego prawie doszczętnie i to w krótkim stosunkowo czasie, a już w najlepszym razie znacznie obniżył płacę zarobkową. Prawda, robotnik chiński, zarabiając lepiej w Europie lub Ameryce, przy znanej swej oszczędności i umiarkowaniu, wysyłałby znaczne sumy do kraju, a tem samem podniósł ogólny jego dobrobyt i kulturę, co wpłynęłoby na zwiększenie dowozu wyrobów przemysłu zachodniego, lecz Chiny płaciłyby za nie pieniędzmi, zdobytemi u tych właśnie, którzy wyroby te wytwarzają.

Powtórzyłoby się więc mniej więcej to samo zjawisko, jakie miało miejsce u nas przed narodzeniem się swojskiego przemysłu, że pieniądze wzięte od zagranicy za produkty surowe, wracały do niej za ich przeróbkę na wytwory przemysłu, naturalnie z dodatkiem ceny za ich przeobrażenie.

Tu weźmiemy jeszcze pod uwagę, że przemysł chiński stworzony przez kapitały europejskie, znalazłszy się na rynkach zbytu w roli poważnego konkurenta przemysłu europejskiego obniży cenę jego wytworów, te zaś z którymi konkurować nie będzie, Chiny kupią za pieniądze, u europejczyków zarobione.

Naturalnie przemysł chiński nie powstanie od razu jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i te ludy, które potrafią wyzyskać stosowną chwilę, zarobią bardzo dużo na wprowadzeniu Chin w wir wszechświatowego handlu i przemysłu. Przy dzisiejszych jednak środkach technicznych, w pieluchach będący rozwój przemysłowy Chin nie każe znów zbyt długo na siebie czekać i chwila, w której to, co zarobiły jednostki lub pewne tylko grupy w przemyśle zachodnim, stracić muszą z poważnemi odsetkami liczne rzesze ludności robotniczej zachodniej, nadejdzie prędzej, niżeli spodziewać się tego można.

Stany Zjednoczone pojęły, czem grozi ta plama żółta, która raz poruszona, rozlać się może po świecie, a nie wywabią jej tak łatwo żadne chemikalia i dla tego to, tak bez ceremonii wycofują się z koncertu mocarstw sprzymierzonych, na dalekim Wschodzie. Amerykanie gotowi są prowadzić wytworami swego przemysłu handel z Chinami, ale budzić przemysł chiński z uśpienia wcale nie mają ochoty.

Naród praktyczny, naród handlarzy i przemysłowców pojął odrazu istotę rzeczy i dla tego to wmieszanie się Stanów do spraw chińskich było tak niepopularnem w Unii amerykańskiej, że Mac Kinley, by nie osłabić widoków na powtórny swój wybór, wycofał się przy pierwszej nadarzonej sposobności z operacyi chińskiej na razie ponętnej, ale w przyszłości groźne budzącej obawy.

S. I.

KRONIKA.

— —

Sądy gminne. Osobna komisya, delegowana do rozważenia i zbadania ustaw rządowych w Królestwie Polskiem, zaprojektowała szereg zmian w przepisach o sądach gminnych. W myśl projektu, przy każdym sądzie gminnym znajdować się będzie jeden sędzia gminny i trzech ławników, wybieranych na lat 6. Uposażenie personelu sądów gminnych unormowane ma być w sposób następujący: sędzia z wyboru pobierać będzie rb. 900, z urzędu 1,200; ławnik rb. 150, pisarz rb. 600 rocznie. Przy powtórnych wyborach po latach sześciu, sędzia otrzymywać będzie dodatek do pensyi w wysokości rb. 300.

Ubezpieczenia od ognia. Jak wiadomo, w sferach wyższych zadecydowana została reorganizacya obowiązujących ubezpieczeń od ognia, przez zniesienie dotychczasowych wydziałów asekuracyjnych przy rządach gubernialnych i biurach powiatowych, a natomiast utworzenie w miastach gubernialnych i niektórych powiatowych, okręgów asekuracyjnych, mających pozostawać pod kierunkiem i kontrolą biura centralnego w Warszawie, pod nazwą zarządu wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem.

Otóż wychodząc z zasady, że wydział ubezpieczeniowy przy biurze powiatu łódzkiego będzie skasowany, rząd gubernialny piotrkowski zażądał szczegółowych danych, dotyczących liczby budynków ubezpieczonych w roku 1898 we wsiach, miasteczkach i osadach, celem określenia liczby utworzyć się mających nowych posad taksatorów i innych urzędów od dnia 14 stycznia r. b., to jest z chwilą wprowadzenia reformy sprawy ubezpieczeń.

Sprawa budowy szpitala. Jak pilną jest sprawa budowy szpitala miejskiego, dowodziliśmy niejednokrotnie, zaznaczając, że zarząd miejski zajął się tą sprawą i polecił opracowanie projektu nowego szpitala specyalnej komisyi, złożonej z lekarzy. Że komisya opracowała już cały projekt, o tem dobrze wiemy, lecz w jakiej fazie obecnie znajduje się sprawa tak doniosłego znaczenia nic o tem jakoś nie słychać. Dziś, kiedy rada miejska dobroczynności publicznej z panem prezydentem na czele została zatwierdzoną, na-

---

5)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 225).

— Co wy mówicie, Agato? — pytała Magda nawpół z przestrachem, nawpół zdziwiona.—Przypatrzcie no się tej Margieli! Zdechlak ostatni, wygląda jak Piotrowin... Nie takim być matkami!

— Widzę, widzę! — odparła Budzina, wpatrując się z pewną odrazą w Margielę, pożółkłą, zczerniałą, zawiędłą, chudą jak szczapa.—Możeby garnuszek mleka, garstkę krup, trochę jakiej omasty?

— O i to się przyda tutaj! — odpowiedziała babisia.—Ale żeby na dobre skrzepić chorą, postawić na nogi, trza jej koniecznie warzyć rosół z kurzyny... Wam, Magdusiu - na psa urok—kury darzą się prześlicznie.

— Ej, kaj tam, kaj! — odrzuciła Jantkowa z niechęcią wyraźną.—Latoś tchórz bestyjnik, czy inny szkodnik, sprzątnął mi cztery kokoszeczki galante.

Powiedziawszy to, podparła dłonią podbródek, odęła wargi, a na całej twarzy odbił się wyraz niezadowolenia.

— Co znaczą cztery kury przy waszym dostatku gospodarskim? Gdyby wam tchórz wydusił nawet wszystkie kokoszki i do tego—gęsi, kaczki, nie poczulibyście straty.

— Agato, Agato! Toć w złą chwilę możecie wymówić słowa takie.

Rozmowa się urwała.

Margiela głucho postękiwała, spoglądała przed siebie oczyma błędnemi, głęboko zapadłemi, a ręką czarną, popękaną, wychudłą zlekka przytulała dziecię do boku. Budzina przestała głaskać podbródek, na dłoni lewej ręki wsparła łokieć prawicy, którą trzymała na skroni i zadumana czegoś stała jak marmur. Zażądano od niej kury, a ona kochała się w swych kurach jak w dzieciach, ponieważ nie miała dzieci. Chowała okrągły tuzin kokoszek, wszystkie nieśne, urodne, istne panienki, chodziły po podwórku, pogdakiwały „ke, ke, kee!" Lubiła je karmić, pielęgnować, macać. Te kokoszki śliczne, zaszczycone łaskami pani domu, były to figury najpierwsze w obejściu gospodarskiem. Wielka pani zastępuje sobie brak dzieci psami, papugami, gdyż pragnie przelać na jakieś stworzenia żywe uczucie macierzyństwa. Budzina ulubiła sobie kury. Jakżeby naruszyć tuzin, zepsuć liczbę! Przytem żadna z owych powabnych czarnuszek, białek, jarzębatek, nie nadawała się pod nóż na rosół.

Boże uchowaj! Wprawdzie babisia podbiła Magdzie bębenka, wysławiając jej dobroć serca, uczynność; ale babisia nie miała pojęcia o tem, jak nagła Magda miłowała swoje kury.

— Czyby się nie wymówić, nie wykręcić jakim sposobem, oszczędzić sobie przykrości odmowy wręcz, a nie dać Boberskiej powodu do mniemania, że taka gospodyni całą gębą jest skąpa dla biednych... Gdyby ta Margiela nieszczęśliwa zmarła, miałabym na sumieniu sierotę... Prawda, a jednak nie mogę oddać kury! Raczej przygarnęłabym dziecko po śmierci matki!

Częstochowska z Dzieciątkiem Jezusem na ręku zdawała się groźnie spoglądać na Jantkową, która teraz oburącz zakryła oczy i biła się z myślami:

— Szkoda mi kury, szkoda matki i jej dziecka! Co tu zrobić?

Miłość bliźniego miewa wroga w upodobaniach samolubnych i dlatego jest przykazaniem. Jedno z dwóch uczuć walczących w sercu człowieka musi zwyciężyć—filantrop albo egoista.

Podczas tego Boberska krzątała się, robiąc porządek po okąpaniu dziecka, a częstokroć wysyłała na zwiady swe mądre bure oczy w kierunku Budziny: oczekiwała widocznie, co też ta gospodyni postanowi. Chciała kobiecie dobrej dodać ostrogi do spełnienia czynu dobrego i rzekła:

— Po co wy, Magdaleno, chowacie przy swoich kokoszkach aż dwa koguty?

— A prawda!—podchwyciła Magda z pośpiechem.—Dam koguta! Czemuście mi odrazu nie mówili o kogucie? — zapytała jak gdyby z urazą i wyrzutem.

Przypomniała sobie bowiem nagle, że w samej rzeczy kokoszki jej bardzo coś stronią od starego kura i wszystkie co do jednej lgną do młodziaka, który musi nieustannie z ojcem sędziwym staczać bitwy krwawe o panowanie na podwórku pod hasłem miłości. Starzec zawzięcie uparty a zupełnie nieudolny do rządów tego rodzaju, nie złoży dobrowolnie władzy sułtańskiej, przeto powinien słusznie zginąć pod nożem. Gospodyni poświęciła owego pitucha starego już bez najmniejszego skrupułu, pamiętna i na to, że jemu głównie należało przypisać jaja lekkie, beztreściwe, które przy ostatniem sadzaniu kwoki spłynęły na wierzch wody w misce.

(D. c. n.).

leży przypuszczać, że sprawa budowy szpitala miejskiego powinna posunąć się o tyle, iż wkrótce spotkamy się z wiadomością o wypracowaniu planów i kosztorysów i o przesłaniu takowych do zatwierdzenia władzy. Plac pod budowę szpitala miejskiego, jak wiadomo, już wyznaczono, mianowicie przy szosie rokicińskiej, po za gmachem monopolu. Przy dobrych chęciach zarządu miejskiego urzeczywistnienie projektu budowy tak potrzebnego szpitala miejskiego niezawodnie nastąpi w niedalekiej przyszłości. Jednocześnie z projektem budowy szpitala miejskiego powstał także projekt założenia szpitala tymczasowego. Zważywszy, że sporo czasu upłynie, zanim gmach miejskiego szpitala będzie można oddać do użytku, a brak miejsc w teraźniejszych szpitalach ciągle uczuwać się daje, sprawa urządzenia tymczasowego szpitala staje się tem pilniejszą i nie powinna natrafić na żadne przeszkody.

Wille w lesie miejskim. W celu upiększenia lasu miejskiego, a jednocześnie ułatwienia niemogącym oddalać się z miasta korzystania z mieszkań, zarząd miejski postanowił pewną część gruntów na skraju lasu miejskiego sprzedać osobom prywatnym z warunkiem, aby pobudowali wille letnie dla siebie

Przytem postanowiono jeszcze bardzo ważny warunek, aby kupujący plac, na którym znajdować się będą drzewa, nie miał prawa ich wycinać, dopóki nie uschną. Wtedy wyrąbie je miasto, a właściciel placu obowiązany jest w te miejsca posadzić drzewa liściaste.

Oprócz tego, każdy z właścicieli willi winien zadrzewić ogródki przy willach i utrzymywać je w stanie hygienicznym.

Dla ułatwienia komunikacyi w lesie przybędzie wiele nowych dróg.

Nowe ulice. Z powodu starań fabryki „Leonhard, Woelker i Girbardt" o pozwolenie otwarcia dwóch nowych ulic przez własne posesye od ulicy Piotrkowskiej do ulicy Rżgowskiej, zarząd miejski obradował nad tą sprawą na posiedzeniu i projekt zwrócił firmie z żądaniem: 1) zadeklarowania ulic na rzecz miasta, 2) wybrukowania ich i urządzenia trotuarów kosztem własnym i 3) rozszerzenia ich do 9 sążni stosownie do przyjętych zasad i przepisów przy otwieraniu nowych ulic.

Obecnie powyższa firma przedstawiła żądane zobowiązania i projekt ten przesłany został władzy wyższej do zatwierdzenia.

Nowa bożnica. Uwzględniając potrzebę domu modlitwy dla żydów, zamieszkałych w okolicy ul. Głównej, p. Reibenbach zwrócił się do władzy o uzyskanie pozwolenia na wzniesienie specyalnego budynku przy ul. Głównej na bożnicę.

Podatek gminny. Ogólna suma podatku gminnego, ściąganego z 20 gmin powiatu łódzkiego w r. b. 1900 wyniosła rb. 36,339 kop. $30^1/_2$ (norma składki podatku gminnego wynosi od $7^3/_4$ do 36 kop. z morgi; niezależnie od tego właściciele domów opłacają od 3 do 6 rb., a fabryki od 20 do 30 rb.).

Ze statystyki. Jak wykazują dane urzędowe, we wszystkich 20 gminach pow. łódzkiego liczba osób, mających prawo głosu wynosi: włościan 3,919, kolonistów 560, mieszczan rolników i mieszkańców osad 536, ziemian i drobnej szlachty 87, czyli razem 5,112. Ludności stałej znajduje się: w osadach 20,969, we wsiach 98,443, czyli razem 119,412. Powiat łódzki obejmuje: 5 osad, 261 wsi, 76 folwarków i 82 różnych posiadłości.

Opieka nad lasem miejskim. Ze względu na liczne kradzieże w lesie miejskim, w punktach zbliżonych do zabudowań podmiejskich, zarząd miasta postanowił, aby nie urządzać mieszkań w lesie dla czterech nowych pomocników strzelców, ale przeznaczyć im po 50 rb. rocznie na mieszkanie z warunkiem zamieszkania w punktach ściśle wyznaczonych przez zarząd leśny.

Nowi pomocnicy strzelców pobierać będą po 200 rb. pensyi rocznej, razem więc straż leśną stanowić będzie 4 strzelców i 6 pomocników.

Stan interesów w Łodzi. Wtajemniczywszy się dobrze w sprawy przemysłowo - handlowe w Łodzi, przekonywamy się, że stan interesów bynajmniej się nie poprawia, wciąż słychać tylko o układach wierzycieli, dotyczących zagrożonych niewypłacalnością firm, narzekania na brak zaufania i kredytu, a ztąd możności łatwego zdobycia gotówki.

Teatr „Victoria". Z uwagi na niezwykłe powodzenie, jakie wstępnym bojem pozyskał wśród publiczności łódzkiej „Hajduczek", dyrekcya zamiast zapowiadanej na jutro przez repertuar tragedyi Słowackiego „Mazepa", daje „Hajduczka", wraz z „Kusicielką" po cenach zwykłych.

W sobotę powtórzoną będzie „Żona mojego brata", komedya w 3 aktach Kadelburga i O. Blumenthala, w której w głównych rolach wystąpią panie Gromnicka i Pawłowska, tudzież pp. Kopczewski, Olszewski i Kosiński.

Widowisko uzupełni jednoaktówka Benedixa „Broń niewieścia", dająca duże pole do popisu p. Czaplińskiej i p. Winklerowi, który w roli archiwisty wystąpi po raz pierwszy w sezonie bieżącym. Rola zaś Anusi pozwoli ujawnić p. Czaplińskiej wszystkie zalety jej bogatego talentu.

W próbach farsa z francuskiego „Dziedzictwo pana Plumet", którą reżyseruje p. Maryan Winkler. Jest to rzecz niezmiernie dowcipna o żywych i komicznych sytuacyach.

Gość. Bawi w naszem mieście znakomity artysta-malarz Henryk Siemiradzki.

Koncert skrzypaczki panny Zofii Iwanowskiej oraz siostry jej pianistki pani Iwanowskiej-Zaleskiej odbędzie się w sobotę w sali koncertowej. Obie artystki zbyt dobrze są znane łodzianom, abyśmy mieli bliższe szczegóły o nich podawać.

Z cechów. Na odbytej sesyi kwartalnej, zgromadzenie majstrów krawieckich pod przewodnictwem starszego p. K. Bątkiewicza przyjęto w poczet majstrów Karola Drabikowskiego, jako mistrzynię Julię Kryńską, wyzwolono na czeladnika Frydrycha Kiler, zapisano na terminatorów 9 chł. Na sesyi uradzono, by wszystkich nie należących do cechu krawców, którzy mają wywieszone znaki z napisem „Krawiec męski" albo „Magazyn ubiorów męskich" lub też posiadają warsztaty, oddać władzy sądowej lub policyjnej stosownie do § 1360. Jednogłośnie upoważniono piśmiennie starszego zgromadzenia p. Bątkiewicza do działania w tym kierunku.

(Sprawozdanie powyższe na skutek wzmianki naszej w № 224 nadesłał nam p. Bątkiewicz, który również wyjaśnił, że współpracownik nasz niesłusznie go posądził o odmawianie wiadomości o cechu, p. B. bowiem—jak zapewnia—nie udzielił tylko na razie wiadomości, a obiecał dać ją później. Umieszczając w imię bezstronności powyższe wyjaśnienie p. B., zaznaczamy, że dla pisma nieudzielenie informacyi w czasie właściwym często może być równoznacznem z pozbawieniem go wiadomości oryginalnej. Osoby, stojące na czele publicznych instytucyj, niewłaściwie postępują, gdy uważają, że czynią łaskę pismu, udzielając informacyi, lub też, gdy przyjmują ton zbyt protekcyjny. *Red.*).

Ze stowarzyszenia wz. p. majstrów fabrycznych. W sobotę 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (Główna 17) posiedzenie zarządu. Ze względu na to, że na porządku dziennym obrad są nadzwyczaj ważne sprawy, pożądany jest jaknajliczniejszy współudział w zebraniu.

Ćwiczenie. W niedzielę dnia 7 października r. b. o godz. 7 rano odbędzie się ćwiczenie ogólne wszystkich 6-ciu oddziałów straży ogniowej ochotniczej. Członkowie powinni się zebrać w swoich oddziałach o godzinie $6^1/_2$ rano, zkąd na wezwanie telefoniczne na plac ćwiczenia wyruszą.

Osobiste. Inspektor fabryczny p. Pyłajew powrócił z dłuższego urlopu z zagranicy i wczoraj objął na nowo swoje obowiązki służbowe.

Ze szkół. Nauczyciel szkoły rządowej elementarnej № 11 p. Paweł Petrold przeniesiony został na takież stanowisko do szkoły № 22.

Dokładność informacyi. „Łodzinskij Listok" w ostatnim numerze pisze o 45 letnim jubileuszu działalności literackiej Henryka Sienkiewicza. Z tej informacyi wnosićby należało, że Sienkiewicz zaczął pisać, mając lat siedem.

Kary za defraudacyę lasu. Dotąd, jak wiadomo, za defraudacyę lasów miejskich kary wyznaczał rząd gubernialny stosownie do przedstawienia zarządu miejskiego. Ponieważ atoli przeprowadzenie tej manipulacyi wymagało i wiele czasu i dużej formalistyki biurowej, zarząd naszego miasta ze względu na dużą ilość tych spraw, wszczynanych w ostatnich czasach, skierował je na drogę sądową.

Pierwsze sprawy miały ten wynik, że skazani zostali na areszt i karę nietylko sprawcy kradzieży, lecz i paserzy, pomimo, że materyały skradzione zostały odebrane.

Wobec tego spodziewać się należy, że kradzieże lasu zostaną ukrócone.

Z kolei łódzkiej. Między cyframi, stanowiącemi stały dochód kolei fabryczno łódzkiej, rzucają się w oczy dwie dość poważne pozycye, jakie stanowią sumy wypłacone przez kolej iwangrodzko-dąbrowską i wiedeńską — kolei łódzkiej tytułem wynagrodzenia za załatwianie na stacyi Koluszki przez urzędnika drogi łódzkiej czynności przy ekspedyowaniu bagażów, a mianowicie: kolej iwangrodzka płaci 12,000, a wiedeńska 7,000 rubli, czyli razem 19,000 rubli. Czynności zaś ekspedycyi obu kolei załatwia tylko jeden urzędnik biorący pensyę bardzo skromną.

Drożyzna placów. Przeprowadzenie linii kolei elektrycznej do Zgierza i Pabianic wywołało ten skutek, że obecnie właściciele placów położonych w bliskości tych linij, stawiają tak wygórowane ceny, że nie może być mowy o przeprowadzeniu jakiejkolwiek tranzakcyi.

Wyścig cyklisty z tramwajem. Jeden z tutejszych zagorzałych cyklistów urządził sobie dziś wyścig z tramwajem, snać w porozumieniu z maszynistą.

Na dystansie ulicy Piotrkowskiej od Dzielnej do Benedykta maszynista tramwajowy pędził z dużą szybkością, walcząc o pierwszeństwo z cyklistą, który dojechawszy jednocześnie z tramwajem do ulicy Benedykta, wpadł pomiędzy tramwaj i dorożkę i cudem prawie ocalał.

Zdaje się, że to sport nie na miejscu.

Pogotowie ratunkowe w dniu 1, 2 i 3 b. m. było alarmowane 21 razy; dwa razy odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego wezwania, udzielono pomocy w 19-tu następujących wypadkach: 5 stłuczeń, 2 rany tłuczone, 2 złamania kości, ciało obce, zatrucie, zemdlenie, udar mózgowy, 3 ataki nerwowe, 3 osłabienia ogólne.

Z powyższych chorych 3 odwieziono do szpitala.

Drobne ognie. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, I-szy i II-gi oddziały straży ogniowej wezwane zostały do pożaru przy ulicy Piotrkowskiej pod № 16 w domu Rosena.

Ogień powstał na trzeciem piętrze w mieszkaniu Grünbauma, gdzie lokatorka szukając w szafie ubrania upuściła lampę, skutkiem czego wszczął się pożar.

Straż po przybyciu na miejsce zastała już ogień stłumiony przez domowników.

Straty stosunkowo dość znaczne, cała bowiem wisząca w szafie garderoba spaliła się doszczętnie.

— Dziś o godzinie 10-ej rano wezwano straż do pożaru przy ulicy Cegielnianej pod № 28. Przybyły I-szy i II-gi oddziały straży, czynnym jednak był tylko I-szy oddział, Ogień powstał w składzie drobiu w podwórzu wskutek nieostrożnego obchodzenia się.

Cała akcya ratunkowa skierowaną została ku wydobyciu z płomiemi gęsi i kur, które wydawały rozpaczliwe krzyki. Zdołano je wszystkie ocalić i żadna nie została upieczoną.

Ogień stłumiono w ciągu pół godziny.

Zuchwały rabunek. Terminator szewcki Józef Ryz, niosąc w tych dniach wieczorem 6 par bucików damskich, został zaczepiony na ulicy Zgierskiej przez jakiegoś draba, pytającego się o kierunek ulicy. W chwili, gdy chłopiec odpowiadał, zjawiło się jeszcze dwóch ludzi. którzy Ryzowi wyrwali z rąk trzymany towar. Rabunek spełniono z błyskawiczną szybkością. Kiedy przerażony terminator zawołał o pomoc, napastnicy zdążyli już bezkarnie zbiedz wraz z łupem.

Przygniecenie. Wczorajszego wieczora, na Szosie Pabianickiej przewrócił się wóz frachtowy. Furman, Jan Kozik, wezwał do pomocy Michała Twornickiego i obaj usiłowali wóz dźwignąć. Podczas tej czynności ciężki wehikuł osunął się i robotników przygniótł.

Kozik złamał prawą nogę, Twornicki zaś poniósł dotkliwe obrażenie prawego boku.

Zguba dziecka. Onegdajszego wieczora Andrzej i Józefa Malikowscy, mieszkańcy Aleksandrowa, wracając z Łodzi do domu, wstąpili po drodze do karczmy i pozostawili na wozie 4-letnią uśpioną dziewczynkę. Kiedy powrócili po upływie kwadransa, dziecka już nie było.

Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu.

Kradzież. We wsi Stare-Rokicie, z mieszkania Wacława Holi, skradziono różnych towarów na sumę 200 rb. O kradzież tę podejrzani są Placek i Gasman, których aresztowano i osadzono w więzieniu gminnem.

W pasyi. Mieszkaniec Konstantynowa Jan Pocięglewicz, przyszedł do sąsiada W. w sprawie zapłacenia przez tegoż długu wekslowego na sumę 200 rb. Rozmowa przybrała wkrótce formę sprzeczki, przyczem P. wpadłszy w gniew, trzymany w ręku dokument pieniężny podarł na drobne kawałki. W. podobno zakończenie sporu przyjął śmiechem. Podwójnie zirytowany wierzyciel padł tknięty atakiem apoplektycznym, Pomimo szybkiej pomocy, zdrowie P. znajduje się w niebezpieczeństwie.

Przy pracy. W Zgierzu, wózek ręczny, zawierający 8 pudów mięsa, przygniótł do ściany Zelika Grosfelda w chwili, gdy ten chciał wózek przesunąć. Grosfeld uległ zmiażdżeniu palców u ręki. Poszwankowanego po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono do szpitala.

— W Radogoszczu, Zofia Strzeżyńska, podnosząc kosz z bielizną, straciła równowagę i upadła. Strzeżyńska złamała nogę i poniosła dotkliwy szwank krzyża.

Z WARSZAWY.

— Onegdaj o godz. 11-ej m. 45 wieczorem Główny Naczelnik kraju, generał adjutant J. O. książę Imeritinski, wyjechał zagranicę. W celu odprowadzenia J. O. księcia na dworzec, zebrali się: generałowie piechoty Komarow i Razgildiejew, generał-lejtenanci Puzyrewski, Parensow, Gerco-Winogradski, Kuzniecow, Fułłon, Strielnikow, Bibikow i ks. Tumanow, radcy tajni Pęcherzewski i Wieniawski, generał majorowie Komarow, Polakow, Iwanow i Bogdanow, rzeczywiści radcy stanu Zenger, Martynow, Mienkin, Stefanowicz, Kraszennikow, pułkownicy Lichaczew i Marczenko, oraz inne osoby.

— Z powodu wyjazdu generał gubernatora warszawskiego J. O. ks. Imeretinskiego na sześciotygodniowy urlop zagranicę, pomocnik jego, radca tajny Podgorodnikow, począł, zgodnie z pun. 3 Najwyżej zatwierdzonej w d. 8 kwietnia 1896 r. uchwały rady państwa o określeniu stanowiska służbowego pomocnika generał-gubernatora warszawskiego—pełnić wszystkie obowiązki generał gubernatora w zarządzie cywilnym.

— P. o. generał-gubernatora, radca tajny Podgorodnikow, będzie przyjmował osoby urzędowe w sprawach służbowych, jakoteż pragnące osobiście złożyć wyjaśnienia — we środy o godz. 1-ej po południu, w mieszkaniu własnem na Krakowskiem-Przedmieściu № 46, interesantów zaś z prośbami—w Zamku, w soboty, o godz. 1½ po południu. („Warsz. Dniew.")

Nowe szkoły. Magistrat postanowił zbudować dwie nowe szkoły miejskie: jedną przy ul. Przyokopowej, drugą na Pradze wprost kościoła. Na wykonanie projektu tych gmachów przeznaczono 4,500 rb.

Miary i wagi. Otwierana z dniem 14 października r. b. przy warszawskim instytucie politechnicznym izba miar i wag (mająca zastąpić dotychczasowe urzędy miar i wag przy magistracie tutejszym i gubernialnych izbach skarbowych) będzie pozostawała pod kierunkiem prof. Zinina i mieściła się w nowym gmachu instytutowym.

Ogrody hygieniczne. Komisya, zaproszona z pomiędzy członków Towarzystwa hygienicznego, z powodu darowizny 300,000 rb., ofiarowanych przez rodzinę ś. p. Wilhelma Rauа, wypracowała ustawę ogrodów hygienicznych, imienia ofiarodawców, a przeznaczonych dla dzieci wszystkich stanów, bez różnicy wyznania, od 6 do 16 lat. Celem ogrodów ma być rozwój sił fizycznych dzieci. W ogrodach, na wzór ogrodu dra Jordana w Krakowie, odbywać się mają wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne i gimnastyczne, marsze ze śpiewami i orkiestrami, nauka pływania, ślizgawka, sljöd i różne rozrywki i zabawy, stosownie do wieku dzieci. Ogrody hygieniczne utrzymywane być mają z funduszu, darowanego przez spadkobierców ś. p. Wilhelma Raua, z wszelkich zapisów, ofiar i z dochodów, jakie przynosić mają zabawy, urządzane w ogrodach. Zarząd ogrodów stanowić ma 12 członków, wybieranych na trzy lata, w razie zaś, gdyby Towarzystwo hygieniczne przestało istnieć, ogrody przechodzą do Towarzystwa kolonij letnich. Projekt ustawy, po przyjęciu przez nadzwyczajne ogólne zebranie Towarzystwa hygienicznego, przesłany będzie do zatwierdzenia władzy.

Z prasy rosyjskiej.

Znany rosyjski publicysta p. Old Gentleman ma Sienkiewiczowi dużo do zarzucenia. Ostatnio w dzienniku „Rossija" publicysta ten ogłasza swoje, zaprawione wątpliwościami, uwagi o „Krzyżakach", a przy sposobności stara się dać charakterystykę ogólną Sienkiewicza, jako autora romansów historycznych, aby zaś to osiągnąć, powtarza zasłyszane niegdyś zdanie „polaka, krytyka rozumnego, subtelnego i bystrego".

„Rozumiesz pan — tak miał się zwierzać p. Old Gentlemanowi ów „krytyk polak" — że pospolite obrazy, barwy krzyczące Sienkiewicza, że jego nieprawdopodobni bohaterowie-polacy, bijący jak muchy również nieprawdopodobnych nikczemników i tchórzów, którzy polakami nie są, że wyzłocone widma polskiej siły, zbytku i sławy konieczne są dla nas, polaków, jako kontrast smutnej rzeczywistości, śród której wlecze swoje istnienie naród polski w dzisiejszych warunkach historycznych. Są narody, które nie mają już historyi, a jednak nie umarły i nie straciły poczucia swojej jedności narodowej dlatego, że zachowały swoją legendę i swój język. Tylko naród bez języka i bez legendy może uważać się za umarłego i skazanego na pogrzebanie żywcem na wielkim cmentarzu historyi. Sienkiewicz — istny klasyk języka polskiego—przedewszystkiem, rzecz prosta, jest nam drogi, jako jego najlepsza ostoja, potężny zachowawca i szerzyciel. Niepodobna nie szanować języka, którym pisze Henryk Sienkiewicz, to też mnóstwo rosyan i europejczyków wogóle nauczyło się po polsku, aby czytać Sienkiewicza w oryginale.

Jest to zasługa Sienkiewicza, że tak powiem, zewnętrzna—wewnętrzna zaś polega właśnie na podtrzymaniu i wprowadzeniu do pereł twórczości legendy narodowej. Narodowi, który stracił swoją państwowość samodzielną, Sienkiewicz śpiewa o czasach, gdy Polska trzęsła państwami, jak Jowisz górami; poniżonym i bezsilnym wskazuje, jak ich dumni i silni przodkowie otrząsali się z niepowodzeń w dniach niedoli; sceptyków, gotowych do machnięcia ręką na swą samodzielność, przekonywa w wymownych porównaniach, że ziemia polska miała chwile mało co mniej ciężkie dla jej samodzielności niż wiek XIX. Od legendy niepodobna żądać ścisłej prawdy historycznej. Romanse Sienkiewicza, jako pieśni Bojana nad kurhanem, są niby obrzędy pamiątek pogrzebowych, pouczające symbolicznie, że nie wszystko jest martwe—co umarło. Wołodyjowscy i Skrzetuscy — to wyrzut Płoszowskim za ich improductivité slave; lubimy Zagłobę, choć to trefniś i pijak, dlatego, że jest przeniknięty siłą humoru, w który bogata jest Polska i obecnie, humoru, pomagającego jej do znoszenia, bez szkody dla siebie, wielu rzeczy, pod któremi złamałby się grzbiet narodowości więcej ociężałej lub ponurej. Drogie nam są nasze widziadła historyczne, to też jesteśmy wdzięczni temu, kto je wskrzesza. Wy, narody zwycięskie, z teraźniejszością silną i szczęśliwą, lekko i z pychą traktujecie swoją przeszłość, chętnie dowodzicie, że była ona barbarzyńska, doszukujecie się w niej rysów ujemnych. Romans Lwa Tołstoja, satyra Szczedryna, krytyka historyczna Kostomarowa drogie są dla was, rosyan, jako prawda trzeźwiąca o waszej niedawnej przeszłości, dochodząca do uszu waszych w chwili, gdy jesteście upojeni swojemi postępami, swoją państwowością, swoim wpływem międzynarodowym.

Jesteście bogaci, a więc, abyście nie stracili samowiedzy, pożyteczne są dla was wspomnienia o waszej niedoli. My jesteśmy nędzarze obdarci; abyśmy nie zwątpili o sobie, trzeba nam przypominać sobie dni, gdyśmy żyli nie gorzej, a nawet lepiej, o wiele lepiej, niż inni ludzie. Gdy naród czuje się olbrzymem, smakuje w bajkach o karłach; ale gdy naród przycisnięty do ziemi, losy historyi starają się zmienić w karła — wtedy zaczyna on marzyć o przodkach olbrzymach, którzy mu dali życie. Szczęśliwy pisarz, który umie dać ich obraz poetyczny: stanie się dla narodu półbogiem. Takim jest Sienkiewicz. Co mnie obchodzą jego hyperbole? Co mi do skażenia prawdy historycznej, na którą się pan powołujesz? Gdy go czytam, krew we mnie kipi, a serce bije dumną radością, żem polak. Oto, na czem polega ten wpływ Podbipięty i Zagłoby, wywołujący szyderczy uśmiech na twarzy waszej, a ja płaczę, to śmieje się i klaszczę w dłonie, zależnie od tego, jaki obrót przybierają ich przygody. „Bez dogmatu" i t. p. są to powieści dobre, ale powieści dobrych dużo na

---

128)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 226).

Ruch ten cały odbywał się w obrębie więzienia, nazewnątrz zaś, przy bramie, jak zwykle, stała warta, ze dwadzieścia wozów pod rzeczy aresztantów, dla chorych i osłabionych. Na rogu zaś gromadka krewnych i przyjaciół, oczekujących na wyjście aresztantów, żeby ich raz jeszcze ujrzeć i, jeśli można, porozmawiać.

Do tej gromadki przyłączył się Niechludow. Stał, czekając blizko godzinę, poczem za bramą dał się słyszeć szczęk kajdan, odgłos licznych kroków, głosy komendy, pokasływanie i gwar przytłumionych ludzkich głosów.

Trwało to około pięciu minut, przez ten czas dozorcy wchodzili i wychodzili.

Wreszcie usłyszano komendę.

Brama otworzyła się z trzaskiem, szczęk kajdan zrobił się wyraźniejszy, na ulicę wyszła straż z karabinami, i robiąc zwyczajny, znany im dobrze manewr, rozstawiła się przed bramą w prawidłowe szerokie półkole. Gdy już stanęli na stanowiskach, dała się słyszeć powtórna komenda i parami zaczęli wychodzić aresztanci. Wszyscy byli w szarych, płaskich czapkach na ogolonych głowach, z workami na plecach, powłócząc skutemi nogami i machając jedną swobodną ręką, drugą podtrzymywali worki na plecach. Najpierw szli mężczyźni katorżni, wszyscy w jednakowych szarych spodniach i kaftanach z numerami na grzbiecie. Wszyscy młodzi, starzy, chudzi, tłuści, bladzi, czarni, wąsaci, brodaci, bez zarostu, rosyanie, tatarzy, żydzi, wychodzili, brzęcząc kajdanami i machając silnie ręką, jakby zabierali się iść gdzieś bardzo daleko. Lecz uszedłszy z 10 kroków, zatrzymywali się pokornie i rozstawiali rzędami po czterech, jedni za drugimi. W ślad za nimi podążyli niezwłocznie ludzie o ogolonych głowach, bez kajdan na nogach, lecz skuci za ręce po dwóch, również w szarej odzieży. To byli zesłańcy. Wychodzili szybko i ustawiali się także po czterech w rząd. A potem szły kobiety w tym samym porządku, najpierw katorżne, w więziennych szarych kaftanach i chustkach, dalej kobiety skazane na zesłanie i towarzyszące dobrowolnie więźniom w mieszczańskiem i wiejskiem ubraniu. Niektóre kobiety niosły maleńkie dzieci przy piersi.

Między kobietami szły starsze dzieci: chłopcy i dziewczęta. Dzieci te, jak źrebięta w tabunie, plątały się między aresztantkami. Mężczyźni szli w milczeniu, pokasłując tylko od czasu do czasu, lub czyniąc swoje postronne uwagi. Między kobietami panował gwar nieustający.

Niechludowowi zdawało się, że poznał Masłowę, gdy wychodziła z bramy; lecz potem znikła mu gdzieś w tłumie, i widział tylko zbitą, szarą gromadę istot, pozbawionych ludzkiego wyglądu, z dziećmi i workami na plecach.

Nie zważając na to, że wszystkich aresztantów liczono już w więzieniu, dozorcy zaczęli jeszcze raz przeliczać, sprawdzając z poprzedniemi rachunkami. Liczenie trwało długo, a to dlatego, że niektórzy aresztanci przechodzili z miejsca na miejsce i mieszali rachunki.

Straż wymyślała na aresztantów, którzy cofali się pokornie, i liczenie odbywało się po raz wtóry. Gdy już wszystkich przeliczono, naczelny oficer coś zakomenderował i w tłumie powstało zamieszanie. Słabsi mężczyźni, kobiety i dzieci rzucili się ku podwodom i zaczęli układać tam swoje worki, a potem sami siedli na nich. Wgramoliły się i usadowiły na wozach kobiety z krzyczącemi niemowlętami, kłócąc się o miejsca, dzieci, a wreszcie i aresztanci o chmurnem obliczu.

Kilku aresztantów zdjąwszy czapki podeszło do konwojowego oficera, prosząc go o coś widocznie.

Potem dowiedział się Niechludow, że prosili o podwody. Niechludow widział, jak oficer milczał, nie patrzył nawet na proszących, tylko zaciągał się cygaretką, i jak potem zamierzył się swoją krótką ręką na jednego z proszących aresztantów, i jak ten, wtuliwszy swą biedną, ogoloną głowę w ramiona, jakby oczekując uderzenia, odskoczył od niego.

— Ja cię tak nauczę, że popamiętasz ruski miesiąc. Dojdziesz piechotą! — krzyknął oficer.

Jednego tylko, słabego, chwiejącego się starca, w kajdanach, puszczono na podwody. Niechludow widział, jak starzec, zdjąwszy płaską, szarą czapkę, przeżegnał się i ruszył ku podwodom, i jak potem długo nie mógł wleźć na wóz, bo ciężkie kajdany przeszkadzały mu podnieść schorowane nogi, i jak siedząca już na teledze baba pomogła mu przy wsiadaniu, podając rękę.

(d. c. n).

świecie. Gdyby Sienkiewicz nie napisał „Bez dogmatu", samowiedza europejska i polska stałaby wciąż na tym samym stopniu, co dziś. Ale gdyby Sienkiewicz nie napisał trylogii, patryotyzm polski napewno stałby o kilka stopni niżej, niż w naszych czasach".

Z PETERSBURGA.

— W departamencie przemysłu i handlu poruszono projekt utworzenia osobnych laboratoryów do badania produktów spożywczych; przyczem laboratorya te będą miały prawo kontroli nad zakładami handlowemi i zawiadamiania władz policyjnych o wykrytych nadużyciach.

— Ministeryum oświaty wyjaśniło, że patenty i świadectwa dojrzałości z ukończenia gimnazyum zachowują swoją moc na zawsze, a przeto przepisy, pozwalające wstępować do wyższych zakładów naukowych jedynie w ciągu lat dwóch od chwili ukończenia gimnazyum obecnie zostały zniesione.

— Komisya, powołana do opracowania projektu szkół dla dzieci szlachty, ukończyła już swoje czynności. Szkoły te otwierane będą jedynie po wsiach. Kurs ich ma odpowiadać kursowi 5 klas korpusów kadetów. Po ukończeniu szkoły wychowańcy będą bez egzaminów przyjmowani do szkół junkierskich. Koszt utrzymania tych szkół uchwalono rozłożyć w równych częściach na skarb oraz zgromadzenia szlacheckie. Koszty budowy gmachów oraz ich urządzenia ponieść ma wyłącznie skarb. Utrzymanie jednego ucznia według przybliżonego obliczenia kosztować ma rocznie około 280 rb.

— „Nowosti" donoszą, że ministeryum komunikacyi uznało za rzecz niemożliwą wydanie przepisów, normujących płacę rozmaitych urzędników kolejowych, a jednolitych dla wszystkich kolei w całem państwie. Z uwagi na rozmaitość warunków miejscowych, prawdopodobnie koleje podzielone będą na grupy. W tej chwili ministeryum zażądało od zarządów kolejowych szczegółowych wiadomości o stosunkach obecnych unormowania płacy oficyalistów.

— Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, iż zgodnie ze zdaniem rektorów nie uznało za możliwe powoływać na posady ordynatorów przy klinikach uniwersyteckich wychowańców innych uniwersytetów.

— Ministeryum oświaty wyjaśniło, że nauczyciele nadetatowi w średnich rządowych szkołach, którzy wykładali po 6 godzin tygodniowo i przesłużyli w jednym zakładzie szkolnym 5 lat, wchodząc na etat, mają prawo pobierania pensyi w stopniu wyższym 900 rb.

— W № 105 „Zb. praw" ogłoszono rozporządzenie, zatwierdzające urząd inspektora nad eksploatacyą kolei podjazdowych użytku ogólnego w trzech guberniach południowo-zachodnich (kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej) tudzież w chersońskiej i besarabskiej, z płacą 6,000 rb. rocznie.

— „Nowosti" donoszą, że w zarządzie poczt i telegrafów wszczęto sprawę powiększania płac urzędnikom pocztowo-telegraficznym o 35%, wzamian zaś uchylić wypłaty na mieszkanie.

— Zwołany na d. 18 października 63 zjazd ogólny taryfowy ma zbadać 54 sprawy, dotyczące przewozu rozmaitych towarów kolejami. Sprawa taryf na przewóz zboża jest przedmiotem rozpraw osobnej narady w departamencie kolejowym zwołanej na d. 1 października z udziałem przedstawicieli komitetów giełdowych, kolei i t. d.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum komunikacyi zamierza wysyłać na pewien czas lekarzy kolejowych do miast, w których są uniwersytety i kliniki, a to do uzupełnienia ich wiedzy zawodowej. W temże ministeryum wszczęto też sprawę powiększenia etatów personelu lekarskiego na wszystkich kolejach.

Z RÓŻNYCH STRON.

Z Cieszyna. Uroczystość otwarcia polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, stolicy Śląska austryackiego odbędzie się w dniu 7 b. m. z następującym programem. O godzinie 9 rano—uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele Braci Miłosiernych; o godzinie 2-ej wspólny obiad, zaś o godzinie 7 ej wieczorem—zabawa z tańcami w sali „Sarkandra" na Starym Targu. Zaproszenie dziś w redakcyi otrzymane podpisali ks. monsignor Swieży jako prezes i ks. Józef Londzin, jako sekretarz.

Otwarcie tej pierwszej szkoły ludowej polskiej w Cieszynie, gdzie dotąd sprzeciwiała się temu przeważnie niemiecka rada miasta, ma bardzo doniosłe znaczenie. Według bowiem ustawodawstwa gminnego w Austryi, jeśli w gminie jakiej do szkoły pewnej zapisze się wymagana ilość dzieci jakiejś narodowości, gmina musi taką szkołę przejąć na własny koszt. To stanie się nareszcie i ze szkołą ludową polską w Cieszynie, gdyż zapisało się do niej przeszło 100 dzieci polskich.

Z Krakowa. Muzeum Narodowe dozna znacznego rozwoju, gdyż z przeniesieniem wystawy sztuk pięknych do własnego gmachu, zajmie teraz wszystkie lokale piętrowe Sukiennic. Komitet Muzeum wybrał w tym celu komisyę dla obmyślenia organizacyi i zarządu oraz mianowania dyrektora po ś. p. Wład. Łuszczkiewiczu. Obfite było sprawozdanie o złożonych nowych darach i zakupie dzieł ze zbiorow ś. p. Michałowskiego. Na koszt komitetu udaje się kustosz pan Ziemięcki do Paryża dla studyów w interesie Muzeum.

Ankieta zakopiańska w zwiększonym składzie członków zwołana na 8 b. m. wyda opinię w sprawie tak dotychczas niefortunnych połączeń kolejowych w Zakopanem.

W niedzielę popołudniu powrócili pociągiem nadzwyczajnym z Rzymu do Krakowa pielgrzymi, którzy 12-go września wyjechali do Stolicy Piotrowej.

Następnie odbył się w sali Sokoła wieczór uroczysty na cześć Konarskiego. Program wypełniły: Odczyt prof. Sokołowskiego, deklamacye Siemaszkowej i Kotarbińskiego, gra na skrzypcach i fortepianie i śpiewy. Wieczór zakończył przemową ks. rektor Chromecki. Sala publicznością przepełniona.

Wybuch gazu zdarzył się w niedzielę wieczorem w gmachu wyższej szkoły rolniczej w Berlinie. W ciągu dnia zauważono już, że rozchodziła się silna woń gazu, lecz miejsca uszkodzonego szukano w rurach naprożno. Naraz o 7 wieczorem, gdy paliły się już wszystkie płomienie, nastąpił straszliwy huk, na przechodniów spadł grad odłamków szyb i jednocześnie ukazały się płomienie w oknach suteren. Na ulicy powstał nieopisany zamęt, ludzie z krzykiem rozbiegli się w różne strony. Szczęśliwym trafem mieszkania w suterenach były puste — lokatorzy wyszli na przechadzkę; uległy one wszystkie zburzeniu i przedstawiały stos gruzów. Straż ogniowa prowadziła akcyę ratunkową z największą ostrożnością, gdyż była obawa, że sufit runie. Zraniony jest maszynista i dwaj jego pomocnicy. Halla maszyn jest zupełnie zburzona, a wielka maszyna gazowa runęła do piwnicy. Ponad tą hallą maszyn znajduje się w gmachu szkolnym muzeum rolnicze, w którem zapadł się, skutkiem wybuchu sufit, niszcząc cenne zbiory zoologiczne; szafy ze szkieletami, czaszkami i wypchanemi zwierzętami ssącemi runęły do piwnic. Znaczne szkody spowodował też wybuch w laboratoryach, oraz aulach położonych na pierwszem piętrze. Wogóle gmach cały uległ strasznemu spustoszeniu,—dębowe drzwi popękane i wyrzucone z framug, kamyki z posadzki mozaikowej wyrzucone w górę, utkwiły w suficie, okna potrzaskane, u wejścia głównego siła wybuchu powyrywała i podrzucała w górę bloki kamienne, ważące po 12 centn., które spadały druzgocąc się na ziemię; szyby niema ani jednej w całym gmachu.

Oberwanie się chmury nawiedziło Genuę w nocy z soboty na niedzielę. Fala wody zburzyła mur dworca kolejowego przy Porta Principe i wtargnęła do biura pocztowego; trzech urzędników zostało ciężko ranionych, a prąd uniósł wszystkie leżące w biurze listy. Woda zalała też tor kolejowy i pokryła go mułem, tak, że musiano pociągi zatrzymywać przed dworcem. W okolicy miasta spustoszenia są bardzo znaczne. Tysiące rodzin pozostało bez dachu; narazie stwierdzono utonięcie siedmiu osób.

Polacy w Brazylii.

Według statystyki urzędowej, znajduje się obecnie w stanie brazylijskim Parana 53,000 kolonistów z Europy, a mianowicie 46,000 polaków, 5,000 włochów i 2,000 niemców, oraz osób innej narodowości. Liczby te nie uwzględniają przyrostu naturalnego i odnoszą się tylko do przybyszów, którzy osiedlili się na gruntach rządowych. Cudzoziemców, którzy nabyli ziemię z rąk prywatnych, lub zamieszkali w miastach, statystyka powyższa nie obejmuje. Zresztą obliczenia rządu brazylijskiego z wielu powodów są niedokładne, zwłaszcza z powodu tendencyi do umniejszania liczby emigrantów. Napływ cudzoziemców z ziem polskich, do Parany ustał prawie zupełnie z tego powodu, że rząd parański przestał zajmować się emigrantami i nie posiada już dla nich wymierzonych gruntów. Oczywiście taki stan rzeczy zmieni się z chwilą, gdy polskie Towarzystwo kolonizacyjne będzie mogło dawać ziemię na spłaty; wówczas fala polskiego wychodźtwa popłynie znów do Parany, gdzie lud nasz może utworzyć zbitą masę ludności i nie ma do walczenia z potężną siłą asymilicyjną szczepu anglosaskiego, jak w Ameryce Północnej.

Rozgłos atoli, którego w ziemiach polskich nabrała Parana, już dzisiaj nie pozostaje bez wpływu. Zaczynają tam wyjeżdżać ludzie z pewnemi zasobami finansowemi, a nawet zamożni, rozporządzający stosunkowo znaczniejszymi kapitałami. Zjawisko to należy uważać za pomyślne dla rozwoju polskich osad w południowej Brazylii, przybysze ci bowiem, tworząc tam większe gospodarstwa rolne, zakładając fabryki lub domy handlowe, podnoszą ekonomiczne i polityczne znaczenie żywiołu polskiego. Oczywiście liczba takich jednostek dotychczas bardzo jest skromną, ale i te drobne zaczątki mają wielką wagę dla polskich kolonistów w Paranie.

Zwiększony ruch emigracyjny do Brazylii zaczyna pośród tamtejszych portugalczyków wywoływać pewną reakcyę patryotyczną. I tak Juliusz Pernetta, jeden ze zdolniejszych literatów tamtejszych, napisał p. t. „Pelas Tradiçoes" książkę, w której ubolewa nad zupełnym brakiem siły asymilacyjnej u swoich rodaków i nawołuje do pilnego strzeżenia, ażeby Parana nie straciła charakteru brazylijsko narodowego. Mówiąc o cudzoziemcach, autor ma głównie na myśli niemców i bardzo niechętnie patrzy na rozwielmożnianie się germańskiego żywiołu w Paranie. Pernetta nie przemawia za środkami, któreby ograniczały napływ cudzoziemców, chętnie im chce przyznać prawo do pracy w rolnictwie, handlu i przemyśle, ale radby ograniczyć ich prawa obywatelskie. Gdyby nawet mocarstwa europejskie przyjęły jako «fait accompli» odebranie cudzoziemcom w Brazylii praw obywatelskich, to taki stan wyjątkowy nie trwałby z pewnością długo, wszyscy bowiem obcokrajowcy stanęliby solidarnie do walki o równouprawnienie, które prędzej czy później musieliby otrzymać. Nie ustawami wyjątkowemi, ale właśnie przez ojcowskie traktowanie emigrantów pozyska sobie Brazylia w obcych przybyszach bardzo dzielnych na każdem polu obywateli.

Rozmaitości.

CHIŃSKIE PIEKŁO.

Wypadki, rozgrywające się obecnie w Chinach, zwracają ogólną uwagę na obyczaje i wierzenia tego państwa. To też zajmują się niem nietylko politycy, lecz i uczeni. Staraniem „Royal Asiatic Society" wyszło w Londynie tłómaczenie chińskiego dzieła „Jn-Li", („Cenne wspomnienia"), pisanego w X wieku naszej ery i uzupełniającego zasady Konfucyusza na jednym punkcie, a mianowicie co do losu grzesznika po jego śmierci. Oto są pojęcia w tym względzie, istniejące po dziś dzień w Chinach: Skoro tylko dusza chińska wyjdzie ze swej ziemskiej powłoki, szatani ją chwytają i niosą w lektyce, pędząc co tchu do piekieł. Na progu spotyka ich bóg przeznaczenia. Piekło chińskie podzielone jest na mnóstwo dekasteryj. Na czele każdego oddziału stoi prezes sądu, otoczony licznym sztabem asesorów i sądowników wszelakiego stopnia. Każdy wydział sądzi pewną kategoryę przestępstw: morderstwo, bluźnierstwo, kradzież, gniew i t. d.

Kary są rozmaite; najgorszy los spotyka kłamców; specyalny szatan dręczy ich bez ustanku. Niekiedy sędziowie piekielni miewają trudny orzech do zgryzenia: zdarza się, że dusza ma tyle cnót co

występków. W takim razie odsyłana bywa z powrotem na ziemię i bóg przeznaczenia udziela jej przywileju spełnienia jeszcze kilku dobrych uczynków, aby zwiększyć aktywa i szalę przeważyć. Jeżeli dusza z tego nie skorzysta, musi kołatać się przez całe ludzkie istnienie w ciele kaleki lub chorem. To też biedacy, trapieni nieuleczalnemi dolegliwościami, uważani są w Chinach za grzeszników, którzy odpokutowują grzechy, w poprzedniem życiu spełnione. Jeżeli kobieta jest cnotliwa, to odżyje po raz wtóry w postaci męskiej; jest to jakby wzniesienie się w randze. Według filozofów chińskich, cnota jest płci męskiej, występek—niewieściej. Ale filozofowie chińscy, na szczęście dla kobiet, nieomylnymi nie są. Zdarza im się popełniać błędy i to duże i tak naprzykład, Ju-li przytacza wypadek pomyłkl sądowej, która wznieciła niegdyś skandal w chińskiem piekle: pewien człowiek cnotliwy. który za życia nie uchybiał nigdy sprawiedliwości i honorowi, przez błąd szatana, nie obznajmionego dostatecznie z topografią żółtego Hadesu, został poddanym strasznym męczarniom. Chcąc uniknąć reklamacyj, sędziowie piekielni poją każdą duszę, oczekującą wyroku „herbatą zapomnienia“. Wiara w tę herbatę jest bardzo rozpowszechniona w państwie Niebieskiem. Chińczycy oskarżają misyonarzy angielskich o posiadanie tajemnicy tego napoju i o zadawanie go tym, których pragną na swą wiarę nawrócić. Tłómacz „Ju-Li“, pastor Clark opowiada, że nie udało mu się nigdy skłonić chińczyka do wypicia filiżanki herbaty.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy chińskie.

Korespondent z Paryża do londyńskiego „Morning Post“ donosi, jakoby w sprawach chińskich, co się tyczy dyplomatycznych układów, nastąpił zwrot ku lepszemu. Podobno Niemcy, Francya i Rosya zgodziły się już na wspólny program i postanowiły przedstawić go innym mocarstwom w ciągu najdalej kilku dni.

Program ten, zdaniem korespondenta, jest tak dalece celowym, że ani jedno z mocarstw nie uchyli się od przyjęcia udziału w jego wykonaniu. Niemcy ulegając wpływom Rosyi znacznie ograniczyły swoje wymagania, trudno atoli przypuścić aby zgodziły się one na cofnięcie żądania, by główni wodzowie ruchu bokserów nie byli wydani zanim rozpoczną z Chinami rokowania pokojowe. Anglia prowadzi przytem politykę bardzo dwuznaczną i upoważniającą do wniosków, że rząd Wielkiej Brytanii umyślnie przeszkadza porozumieniu się mocarstw, byle zyskać na czasie, ponieważ nie jest jeszcze dostatecznie przygotowanym na dalekim Wschodzie do wypowiedzenia stanowczego słowa.

Gazety londyńskie donoszą znów z Szanghaju, że wice-królowie prowincyj południowych, przychylnie usposobieni dla cudzoziemców, przedstawili bogdychanowi raport, w którym ciężko obwiniają księcia Tuana, tudzież generałów Kwangu i Tungfusiana, jako głównych sprawców ruchu bokserów i przywódców tej sekty.

Podobne raporty wysłał do cesarza i Li Hung Czang, lecz rezultatem ich było jeno wzmożenie wpływów Tuana. Gazeta szanghajska opowiada o następującym epizodzie z powodu raportów trzech wicekrólów południowych prowincyj. Raporty te opóźniły się i doszły do rąk bogdyhana w chwili, gdy już książę Tuan i jego wspólnicy zamianowani zostali na najwyższe godności w państwie. Raporty wicekrólów odczytano dopiero na posiedzeniu tajnej rady, w którem przyjmowali udział, oprócz cesarza i cesarzowej, książęta Tuan, Czwang, Wangwenczao, Kangi i Czichsiu. Bogdychan dwa razy przeczytał raporty i zwrócił się do księcia Tuana z gorzkimi wymówkami. Tuan i Czwang siedzieli obok siebie, bogdychan wskazując na nich palcem zawołał: „Sprowadziliście na Chiny nieszczęście i hańbę, z waszej winy musieliśmy ze wstydem uchodzić z Pekinu“. Cesarzowa zaś zwróciła się do księcia Wangwenczao ze słowami: „Tyś jedyny rozumny człowiek z całej rady i dlatego proszę cię, wskaż nam sposób postępowania, by wybyć się z terażniejszego położenia“. Dotychczas niewiadomo jeszcze, co radzi książę Wangwenczao.

Niespodzianka francuska.

Francya gotuje Anglii niespodziankę: odstępuje boerom część Madagaskaru, który założą tam nową rzeczpospolitą pod protektoratem Francyi. Madagaskar wybornie nadaje się na ten cel, jako wyspa u wschodniego wybrzeża Afryki, mająca po części te same warunki klimatyczne i rolnicze, co i ziemie, zwane poprzednio Oranią i Transwaalem. Francya zyskałaby także, gdyby ów plan doszedł do skutku. Do tej pory Madagaskar jest podbity, ale jeszcze nie jest spokojny. Naród francuski, rozrastający się bardzo powoli, o kolonizacyi wyspy nie może i marzyć. Osiedlenie na wyspie boerów zmusiłoby pokolenia krajowców do uległości, handel zaś i przemysł francuski zyskałby w nowej kolonii nowy, bogaty targ zbytu.

Najgorzej na owej kombinacyi wyszłaby Anglia. Obszary, które zdobyła w Afryce południowej, zmieniłyby się w step bezludny i dziki. Madagaskar natomiast, ważna placówka u brzegów kolonij angielskich, placówka, dzisiaj z powodu braku silnych garnizonów i ludności, sprzyjającej francuzom, nie trudna do zdobycia, ten Madagaskar stałby się twierdzą nie do zdobycia, zagrażającą sztandarowi angielskiemu w Afryce południowej.

Telegramy.

Petersburg, 3 października. „Finl. gaz.“ donosi, że z rozkazu generał-gubernatora finlandzkiego wydawnictwo dziennika „Aftonposten“ zamknięte jest na zawsze.

Berlin, 4 października. Morderca Kettelera wydany został wojsku niemieckiemu. Przy ostatniem przesłuchiwaniu, które się odbyło dnia 21 z. m., zeznał, żej dnia 19 czerwca książę Tuan nakazał zabijać cudzoziemców, nie wymieniając jednak posłów, a specyalnie Kettelera.

Berlin, 4 października. Edykt cesarza chińskiego o degradacyi książąt i urzędników wyższych, tudzież pozbawieniu Tuana pensyi i służby, uważają tutaj za chytry manewr, obliczony przez Li Hung-Czanga na zamydlenie oczu dworom interesowanym. Nikt nie potrafi skontrolować, czy kara będzie wykonana. Zresztą odjęcie Tuanowi części dochodów i pozbawienie go pachołków do usługi nie wyrównywa olbrzymim rozmiarom jego winy. Niemcy nie będą krępowały się w dalszej akcyi swojej tym dekretem.

Wiedeń, 4 października. Tutejsze poselstwo japońskie stanowczo zaprzecza, jakoby cesarz Mutsuhito zamierzał z wiosną przyszłego roku przedsiębrać podróż po Europie. Podróż ta jest niemożliwą z dwóch powodów, przedewszystkiem z racyi ogromnego oddalenia, powtóre i dlatego, że cesarz japoński musiałby na czas dłuższy zaniedbać spraw rządowych, któremi kieruje osobiście z zamiłowaniem, nie szczędząc pracy i trudów.

Wiedeń, 4 października. Odbyła się tutaj pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna i hr. Salma konferencya magnatów niemiecko-liberalnych ze wszystkich krajów koronnych, poświęcona sprawom wyborczym. Obradowano najpoufniej nad wstąpieniem niemieckiej partyi ludowo-katolickiej do zjednoczonia opozycyi niemieckiej tak zwanej „Gemeinbürgschaft“, związku wzajemnej poręki.

Wiedeń, 4 października. „Reichswehr“, na podstawie wieców niedzielnych w Trutnowie, stwierdza, że stronnictwo liberalne niemieckie zbankrutowało nieodwołalnie, ponieważ, zamiast tworzyć umiarkowane stronnictwo austryackie, zaczęło licytować się o lepsze z radykalistami prusofilskimi i wywiesiło żądanie języka państwowego niemieckiego.

Kopenhaga, 3 października. Szalony orkan rozbił 14 okrętów przy brzegach Islandyi. Jednocześnie wyspę dotknęło silne trzęsienie ziemi, które zburzyło mnóstwo domów mieszkalnych. Wiele osób zginęło.

Londyn, 3 października. Z Pekinu donoszą: Gen. Höpfner udał się z oddziałem 2,000 ludzi i baterya polową, celem ukarania powstańców w północnej części parku cesarskiego, gdyż napadnięto tam patrol niemiecki. Niemcy spalili kilka wsi, gdzie znaleziona była broń. Doszedł oni do Pauhung mena, gdzie natrafili na silny oddział bokserów. Po krótkim boju bokserzy zostali rozbici. Wojska nieprzyjacielskie uzbrojone były w karabiny i kindżały. Niektórzy żołnierze chińscy zbliżali się na dwadzieścia kroków do niemieckich. Raniono czterech żołnierzy niemieckich.

Szanghaj, 3 października. Edykt cesarski z d. 26 września składa gubernatora prowincyi Szan-si Juesiana z urzędu i nakazuje powierzanie ważnych stanowisk wyłącznie osobistościom, które nie brały udziału w rozruchach bokserów.

Budapeszt, 4 października. Tutejsza prasa madziarska żąda rozpoczęcia surowej akcyi przeciwko chorwatom.

Pekin, 3 października. W wyprawie na bokserów, przedsięwziętej przez oddział niemiecki do parku myśliwskiego, niemcy utracili 150 poległych.

Londyn, 3 października. Z Lourenco Marques donoszą, że brygada gwardyi angielskiej opuściła Komatipoort i powraca do Europy.

Londyn, 3 października. Boerzy zaatakowali w sobotę w nocy oddział angielski, idący z Koffir Kraal. Schwytano boera, który miał na sobie zupełny uniform angielskiego kawalerzysty. Wydano obwieszczenie głoszące, że każdy boer w mundurze angielskim będzie rozstrzelany.

Za duszę ś. p.

ROMANA

DANIELEWICZA

w piątek dnia 5 października, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się o godzinie 8½ rano w kościele Św. Krzyża nabożeństwo żałobne, na które zaprasza krewnych i znajomych.

Rodzina.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu F. K. Pan Stanisław **Piwar** nie pracował i nie pracuje, ani w redakcyi, ani w administracyi naszego pisma.

Zygzakowi. Myśli nie nowe, tematy oklepane, forma często szwankuje—oto wady Pańskich wierszy, są jednak i zalety: dużo szczerości i uczucia, nie brak zwrotów poetycznych. Naszem zdaniem—talent jest, lecz trzeba dużo pracować, by się rozwinął.

KAUCYONOWANA
Sala Licytacyjna
DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie: 1452—52—43

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboboty jak: Garnitury salonowe i buduarowe, kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, fortepian, cytry, maszyna do pisania, łóżka żelazne, łóżeczka, wòzki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocard'a, eleganckie urządzenie sklepowe, galanteryjne wyroby, resztki materyałów, maszyny do szycia, rowery, skrzypce, żyrandol gazowy, ptaki wypchane i t. d.

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ
PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **rżnięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

ŁÓDZKIE
Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe
Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:
a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich
b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%
Od wkładów za 7-dniowem wypowiedzeniem $4^1/_2$%
Od wkładów za 3 ch miesięcznem wypowiedzeniem 5%
Od wkładów za rocznem wypowiedzeniem $5^1/_2$%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem na termin niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stemplowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedziel i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d-16

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny
D-ra A. Steinberga,
Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mleczа pacierzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH
OKAZ
ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW
KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skòrzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wòzki do worków i towaròw. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—28

ZARZĄD KASY
Wzajemnej pomocy lekarzy m. Łodzi,

niniejszem zawiadamia, że 24-go października r. b. odbędzie się ogólne zebranie uczestników kasy w sali Towarzystwa Lekarskiego o godz 9 wieczorem. 1-1

S. Szubert Biernacka
nauczycielka śpiewu
(metopą G. B. Lampertiego)

przeprowadziła się na ul. **Promenadę (Spacerowa № 34)** prawa oficyna II piętro.

Przyjmuje zamòwienia codziennie od 6—8 na lekcye w mieście, u siebie w domu i w godzinach wieczornych dla panów.

OGŁOSZENIE.
ZARZĄD
Drogi Żelaznej
Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że 25 września (8 paźdz.) 1900 r. o g. 10 r. na stacyi towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Wino bessarabskie 2 beczki wagi 30 pud. 10 f. przybyłe na st. Łódź d. 10 września r. b. za frachtem № 7423 st. Kiszyniew.

2) Szlam Ciechociński 1 m. 3 pudy przybyłe na st. Łódź d. 3 września r. b. za frachtem № 88 st. Ciechocinek.

3) Szlam ciechociński 1 m. wagi 6 pudów przybyłe na st. Łódź d. 3 września r. b. za frachtem № 80 st. Ciechocinek.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi do skutku, powtórna sprzedaż odbędzie się 27 września (10 października) r. b. o g. 10 r.

Dr. med. Goldfarb,
Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka № 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczòr. Dla pań od 5—6 po południu. 954—20—16

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu
Ewangielicka N. 7.
W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg
wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**
Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki ròżne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince picle, Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnychi i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak ròwnież sklejanie przedmiotòw szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady
Z uszanowaniem L. Krykus.

Ważne dla gospodyń.

Przyjmują się zamówienia na kartofle i kapustę. Ulica Mikołajewska № 29, m. № 25 w składzie masła.

ZARZĄD

Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego

Opieki nad zwierzętami

podaje do wiadomości, że 1/14 października r. b. odbędzie się na placu „Zelinowka" o godzinie 8-ej rano konkurs dla dorożkarzy m. Łodzi, w celu zachęty do pielęgnowania koni i oznajomienia się z techniką przedsiębiorstwa dorożkarskiego, na którym za odznaczenie się będą przyznane nagrody:

1) Za staranne utrzymanie konia i stajni. 2) Za najlepszego konia. 3) Za najlepszą uprząż. 4) Za umiejętną jazdę.

Nagród takich ma być 24.

Życzący wziąść udział w konkursie winni się zgłaszać do 5 października n. st. w celu złożenia adresu do:

a) kancelaryi Towarzystwa ul. Św. Andrzeja № 5, od 9 rano do 12 w poł. b) lecznicy pp. Warikowa i Kwaśniewskiego, od 8 rano do 6 pp.; c) opiekuna cyrkułowego p. E. Jezierskiego, Konstantynowska № 24 od 8 rano, do 6 pp.; d) opiekuna cyrkułowego p. St. Zimmera, Ewangelicka № 18, od 8 rano do 6 pp.

Urząd Zgromadzenia

Starszych Felczerów

w m. Łodzi

podaje do wiadomości pp. subjektów o wakujących miejscach pracy (kondycyach), jako też i prosi pp. pryncypałów o zgłaszanie się z podobnemi zapotrzebowaniami do kancelaryi Zgromadzenia w dniach 4 i 19 każdego miesiąca od g. 2 do 5 po południu a w nagłych potrzebach każdodziennie prócz świąt, w czem Urząd pośredniczy bezpłatnie.

Starszy Zgromadzenia **W. Ostrowski.**

FILIA ŁÓDZKA

Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego.

Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 23 października (5 listopada) 1900 r. i w dni następne odbywać się będzie licytacya na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nieprolongowanych, podczas trwania licytacyi, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzińskij Listok". 2—2

Zarząd Starszych Zgromadzenia majstrów rzeźniczych m. Łodzi, niniejszym ogłasza, że w dniu 3/16 października r. b., to jest we wtorek, w sali Majstrów tkackich o 6 popołudniu odbędzie się kwartalne posiedzenie. Jednocześnie podaje się do wiadomości panów majstrów, iż wszyscy uczniowie, którzy mają być wyzwoleni na czeladzi, winni w niedzielę dnia 7 października od godz 10 z rana do 2 popołudniu, zgłosić się do Starszego majstra który wraz z wydaną każdemu kartką wskaże uczniowi, u którego z majstrów ma okazać zdolność swego fachu.

3-1 Zarząd Starszych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 21 Сентября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111